

swojsko w Białce tatrzańskiej, czy w Skomielnej Białej na Podhalu. Tu uśmiechały się do człowieka życzliwe serca słuchaczy. Radość i życie tętniły od gór i lasów, od szumiących wód i dolin, od słońca i gwiazd, od kwiatów i śniejących się oczu dziecińczych. Weselsza, miłsza praca, a stokroć wygodniejsze warunki życia dla misjonarza, niż na Wołyniu. Ale chętnie się jedzie na Wołyn, by podnieść na duchu zbiedzone, opuszczone, rozrzucone serca garstki Polaków. Na Wołyniu Polacy dzisiejsi, to mieszanina ludzi z całej Polski i spora liczba uciekinierów z bolszewickiego raju. Jedni miejscowi Wołyniacy z dziada pradziada tu zamieszkali, których ojcowie nie zachwiali się w wierze, mimo prześladowania carskiego, nie sprzedali duszy katolickiej ani za ruble, ani za order, ani za ziemię; prawdziwi potomkowie bohaterów wiary i polskości, bo kto stracił wiarę, przyjął prawosławie, ten przestał być Polakiem. Drudzy napływowi Polacy na Wołyniu, to koloniści i osadnicy wojskowi. Spora liczba kolonistów, nie mogąc się przyzwyczaić do stosunków na Wołyniu, sprzedali ziemię kupioną i wrócili w swoje strony rodzinne. Polacy, którzy uciekli z bolszewickiego raju i tu się osiedlili to najlepsi katolicy, bo własnemi oczyma oglądali piekło bezbożności bolszewickiej, gdzie im wymordowano rodzinę, zagrabiono ziemię i dobytek.

Tę garstkę Polaków - katolików, rozrzuconą po Wołyniu, jeszcze chcą rozbić różnego rodzaju sekteciarze. Agitują po parafjach sekteciarze tak zwanego „Kościoła narodowego“, faronowcy i kilkanaście sekt protestanckich, zwanych na Wołyniu „sztundystami“, które z nich lepsze? — odpowiedź dałbym taką, jak żyd w Rosji carskiej, kiedy się go pytano, który „prystaw“ (naczelnik) lepszy: czy nowy, czy dawny. On na to tak powiedział: „ja sze pitał moje kołyle co ona woli, czy wóz, czy sanie: — ona odrzekła: to swołocz, a to durak“. — Najniebezpieczniejszą sektą dla Polaków jest t. zw. „Kościół narodowy“ bo udaje i białamuci ludzi, że to ta sama wiara u nich, jeno po polsku wszystko! — Przypominają mi się słowa Zagłoby z „Potopu“ Sienkiewicza: „djabieł ubrał się w ornat i ogonem na mszę dzwoni“. — Te słowa w sam raz można zastosować do tych apostołów-kapłanów z „Kościoła narodowego“.

Agitowali w sąsiedniej parafji w czasie misji na Zielone Świąta, a kiedy przyjechali do parafji na osadę wojskową, to dzielne kobiety poszły i napędziły ich czempredziej z jednego domu i napewno drugi raz tam się już nie pokażą. — Na ostatniej placówce na Wołyniu przy końcu misji w uroczystość Serca P. Jezusa zjechał znowu sztundysta i kiedy ludzie wychodzili z kościoła zaczął agitację, pokazywał bibliję i natrząsał się z różańca. Złe trafił, bo jak go opadli osadnicy wojskowi i strzelcy, to nie wiem czy żywy byłby wyszedł, gdyby nie ksiądz proboszcz, który go odprowadził na posterunek policji. — Zapalną jest i szlachetną polska dusza, gdy się rozgrzeje łaską Bożą, poszliby wtenczas w ogień za wiarę, nie pozwolą pniewierać świętości katolickich. — Módlcie się dobre czytelniczki o łaskę nawrócenia zbłądnionych polskich kresowych serc!

Ks. Szymon Jarosz, T. J.